

Kiedy patrzę na balkony
Jaka pora roku – wiem
Przepocony, łysy sąsiad
Zwisa z piętra jak z ambony

Na leżakach, na stołeczkach
Między nasze pchają nogi
Ukiszzone tak jak w beczkach
W nasze słońce pchają boki

Sąsiedzi, sąsiedzi, sąsiedzi
Tak bardzo, bardzo kocham was
Sąsiedzi, sąsiedzi, sąsiedzi
Tak bardzo, bardzo kocham was
Sąsiedzi, ooo-ooo

Bez żenady i bezwstydnie
Grube dupska i cycochy
Maszerują równym krokiem
Myśląc, że nikt się nie dowie

Kiedyś wreszcie na wsi, w mieście
Jakiś balkon nie wytrzyma
Wprost na beton tłusty w lecie
Spadną wszyscy ci, no wiecie

Sąsiedzi, sąsiedzi, sąsiedzi
Tak bardzo, bardzo kocham was
Sąsiedzi, sąsiedzi, sąsiedzi
Tak bardzo, bardzo kocham was
Sąsiedzi

Znów na balkon weszło kilku
Chociaż miejsca nie ma wiele
Co im jednak miałem zrobić
Przecież to są przyjaciele